

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odnośnienie—15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
 jednoszpaltowego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
 od wiersza.

Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
 szenia zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.

Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-ej stronie po kop. 20
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków
 obcych po 2 kop. od wiersza.

TYGODNIEN

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyjna, Administracyjna i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Tomaszowska

7-klasowa SZKOŁA HANDLOWA

(PIOTRKOWSKA GUBERNIJA).

Egzaminy wstępne—20 sierpnia (2 września); lekcje—4 (17) września. Prośby o przyjęcie do przygotowawczej (niższej i wyższej), oraz pierwszej, drugiej i trzeciej klas, na imię Dyrektora szkoły, przyjmują się do 1 września codziennie. (3-1)

Na IV-klasowej pensji prywatnej

HENRYKI DOMAŃSKIEJ

w PIOTRKOWIE

zapisy rozpoczną się dnia 20 sierpnia; egzamina wstępne i powakacyjne odbędą się 1, 2, 3 i 4 września; lekcje rozpoczynają się dnia 5-go września. (6—4)

PATENTY

NA WYNAZAKI MARKI; MODELE.

WYRABIA SPECJALNIE

INŻ. D. FRAENKEL.

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 13L

(15—2—7)

O lecznictwie i szalbierzach.

napisał Dr. Weinzieher.

(Ciąg dalszy).

Codziennie doświadczenie uczy nas, że jesteśmy w stanie wpływać na naturalny przebieg rozmaitych chorób. *Ciało nasze jest jednako dostępne dla wpływów szkodliwych, jak i leczniczych.* Był czas, kiedy wszelką interwencję w chorobach czyli lecznictwo uważano jako naruszenie boskiego porządku świata. Jeszcze de Haën (od r. 1704—1776) gorąco oponował przeciw szczepieniu ospy, jako przeciwnemu opatrności boskiej. Szczęściem dla ludzkości czasy owe bezpowrotnie minęły, minęły również czasy i poglądy Skody, o których wyżej mówiliśmy. Nie mogąc oczywiście dotrzeć chorób chirurgicznych, poglądy Skody nawet względem wewnętrznych chorób zupełnie nie były usprawiedliwione: np. znakomite skutki leczenia malaryi korą chinową, już podówczas znane, zadawały kłam jego słowom. Największy tryumf święci lecznictwo przy łożu chorego w wypadkach, w których natura albo jest zupełnie bezsilną, jak np. w ciężkich wypadkach położniczych, przy wprawianiu zwichnięć, usuwaniu nowotworów i t. p.; albo też cel swój osiąga tylko drogą niebezpiecznych powikłań, ciężkich zapaleń, np. przy pozbywaniu się ciał obcych i t. d. Dzięki antyseptyce czyli stosowaniu środków bakteryjobójczych (karbol, sublimat, jodoform etc. etc.) oraz aseptyce czyli używaniu rąk, narzędzi i opatrunków możliwie dokładnie wyjałowionych, zakażenie ran, będące dawniej jedną z najcięższych plag operacyjnych, wydarza się obecnie niezmiernie rzadko; okoliczność zaś ta łącznie

z wprowadzeniem do lecznictwa środków usypiających i znieczulających sprawiły, że chirurgia rozszerzyła zakres swego działania do niebywałych rozmiarów. Otwieranie jamy brzusznej, wycinięcie, zeszywanie kiszki, żołądka, pęcherza, nerek, nawet zeszywanie serca, trepanacja, czyli otwieranie czaszki i t. d. oto skutki wynalezienia powyższych środków.

Zanim się przystąpi do leczenia, powinno się dokładnie poznać dany wypadek chorobowy. To co widzimy u chorego, nawet w chorobach zewnętrznych, to tylko symptomy choroby—objawy dostępne dla zmysłów; *dyagnoza choroby* polega na wyprowadzaniu wniosku z danych symptomatów. Chorób nie widzimy, choroby możemy tylko diagnozować. Dyagnoza więc jestto poznanie cierpienia pierwotnego, tego mianowicie, które, będąc podstawą wszystkich innych, powoduje wszelkie drugorzędne objawy. Ztąd właśnie wielka doniosłość dyagnozy, gdyż ona tylko rzuca należyte światło na całkowity obraz choroby i daje możność ujęcia najrozmaitszych objawów w łańcuch przyczyn i skutków. Na dyagnozie opiera się *prognoza* czyli przepowiadanie wyniku choroby, a od tego zależy również postępowanie lecznicze. Nawskroś błędem jest mniemanie, jakoby brak dyagnozy nie wyrządzał choremu żadnej szkody, jeżeli tylko wstrzymujemy się od czynnej interwencji, jeżeli trzymamy się wyczekującej metody, gdyż można właśnie przeoczyć najwłaściwszą sposobność do szybkiej i nader skutecznej interwencji. Jeśli np. w porę nie rozpoznamy ropnego zapalenia ślepej kiszki i nie poddamy chorego operacji, narażamy go na śmierć skutkiem pęknięcia ropnia do jamy brzusznej. I jakże odmienne są wskazania leczenia stosownie do natury cierpienia! Stosownie do tego, czy mamy przed sobą zapalenie płuc, czy suchoty; małopokrwistość, czy przewlekłe zapalenie nerek; cukrową chorobę, czy zwyczajną wrzodźkę i t. d. Przykładów podobnych możnaby przytoczyć mnóstwo.

Tylko niewiele chorób miejscowych i ogólnych zagraża absolutnym niebezpieczeństwem życiu organizmu. Czy organizm potrafi zwalczyć chorobę, czy jej ulegnie—to często zależy od ogólnej jego konstytucji. W większości wypadków ustrój posiadający dostateczną siłę życiową przezwycięża przyczynę choroby i drogą odżywiania i przemiany materii uleczonym zostaje.

Środki samolecznicze i aparaty regulacyjne, znajdujące się w organizmie, działają bowiem nie tylko w kierunku usunięcia przyczyn chorób, lecz i naprawy zmian, jakie one w organizmie spowodowały. Ale sztuka leczenia czyli

lecznictwo może im nieraz znakomicie zadanie to ułatwić, np: przy regulowaniu stanu ciepłoty, przy zaburzeniach w trawieniu, oddychaniu, krwiobiegu i t. p. W tym celu posiada medycyna, a właściwie lecznictwo spory zasób środków bądź miejscowych, bądź ogólnych w postaci np. miejscowego stosowania ciepła lub zimna, wanień i kąpień, mięsienia, gimnastyki, wód mineralnych, elektryczności, leczenia powietrzem, klimatem, dietą lub leczenia psychicznego, że pominię olbrzymią ilość środków farmaceutycznych, która z każdym dniem się powiększa, niezawsze wprawdzie z korzyścią dla nauki. d. c. n.

Denaturalizowany spirytus.

«Praw. Wiest.» ogłosił następujące Najwyżej zatwierdzone przepisy, przez Radę państwa uchwalone: «Czasowo tytułem próby upoważnić ministra finansów na czas trzyletni: 1) do zezwalania na wydawanie ze składów spirytusu i sklepów rządowych, także z gorzelnii bezpośrednio spirytusu i otrzymywanych przy dystalacji spirytusu odpadków, bez akcyzy, w postaci denaturyzowanej; zarówno dla celów technicznych przedsiębiorstw przemysłowych, jak i dla oświetlania, opalania, wprowadzania w ruch motorów mechanicznych, wyrobu przetworów farmaceutycznych i na potrzeby sanitarne, dezynfekcyjne, medyczne i t. p. 2) do przygotowania zapasów spirytusowej dystalacji i materiałów denaturyzacyjnych w drodze licytacji, bądź sposobem gospodarczym, na potrzeby w p. 1 niniejszego działu wskazane, 3) do określenia warunków, według których może być dopuszczonem wydawanie i użytkowanie denaturyzowanego spirytusu bez akcyzy, 4) oznaczanie ceny spirytusu wydawanego z rządowych składów i sklepów i odpadków spirytusowej dystalacji w postaci denaturyzowanej, jak również materiałów denaturyzujących, 5) względem osób, przekonanych o niesumiennej korzystaniu z wydanego bez akcyzy spirytusu i odpadków z dystalacji, w postaci denaturyzowanej stosować środki karne, przewidziane art. 485. Ust. pod. akc. wyd. 1901 r.»

Listy z Rawy.

(Kor. «Tygodnia»).

Rawa, w sierpniu.

Na mokrych polach, pod drobnym deszczem, w późną noc, chłop źnie powalone przez ulewę żyto i mokre zwozi do stodoły. Oto obraz żniw rawskich! Jeżeli tak dalej pójdzie, to wartość strat w niektórych wsiach, szczególnie nisko położonych, dosięgnie tych, które w innych okolicach kraju wywołane zostały nagle przez powódzie. Na polach wciąż stoi woda, której po raz pierwszy może poczciwy piaseczek rawski nie zdążył wypić; więc rolnik oblicza, czego nie zbierze: siano woda zabrała, koniczyny zgniły, żyto miejscami porosło, na kartoflach zaraza, kłębki gniją. *Enumerat vulnera miles.*

Na zebraniach od paru miesięcy nie przestaje się mówić o postawieniu wielkiej krochmalni i syropiarni, tak potrzebnych w krainie kartofli, jaką jest powiat rawski; bardzo po-

trzebnych, pomimo ośmiu fabryczek krochmalu, istniejących w dwumilowym promieniu... Więc mówi się i mówi, w nadziei, że może się syropiarnię wymówi. Wszystkie już jest gotowe: plany i kosztorysy, miejsce prawie obrane, trochę zobowiązań na kapitał, niema podobno tylko zaufania do spółki. Żeby tak ktoś, jakiś przedsiębiorca!.. Ale ponieważ o takiego trudno, więc zapewne syropiarnia będzie udziałowa; musi się tylko projekt dobrze odstać...

W tym samym czasie sławetne jądro Mazowsza, pospolicie Rawą zwane, nie poniosło dużych strat od ulewy. Należy tylko zanotować trochę strat moralnych, których nie poskapiła mieszkancem agitacja w sprawie sporów, powstałych w Towarzystwie pożyczkowo-oszczędnościowym. Jest to stara historia sporów zasadniczych pomiędzy radą i zarządem, które już miały miejsce, lub będą miały miejsce w innych małych miasteczkach, a które, jako zasadnicze, zwykle na dobre wychodzą towarzystwom i stowarzyszeniom. W Rawie było trochę inaczej, bo spór o zasady posiadał okrasę niechęci *osobistych*; agitacja nie szczędziła podejrzeń, hojnie rzucanych za plecami przeciwników; wreszcie mowy, wygłaszane na zebraniach, podejrzania te starały się utrwalić. Ogólne wrażenie, jakie cała sprawa zrobiła (pominawszy pytanie, która ze stron miała rację) jest wrażeniem niesmaku.

Przed rokiem, z powodu agitacji, prowadzonej przed wyborami do straży ogniowej, pewien patrycjusz rawski zapytany przez ludzi bardziej drażliwych, czy wogóle agitacja tego rodzaju jest środkiem etycznym—odpowiedział (bo inaczej nie mógł), że agitacja taka jest dozwolona. Tem nie mniej w tej robocie tkwi coś takiego, co odstręcza od niej ludzi z poczuciem etycznym: tacy gotowi są zawsze wypowiedzieć osobiście swój program na zebraniu publicznym, ale nie pójdą pomiędzy tłum zbierać podpisy na dokumenty. Agitacja jest nawozem, który sprawia plon obfity, ale pozostanie zawsze nawozem, którego interpelowany własnymi rękami dotykać się nie zechce, choćby był zagrożony utratą plonu. Od zetknięcia z taką agitacją ludzie dobrej woli powinni strzedz tłum ubożuchny duchem, popędliwy. Tłumu tego, posiadającego mało dóbr moralnych do stracenia, nie wolno jest narażać na nowe straty.

Nieustanny, silny rozwój rozmaitych stowarzyszeń, jaki w ostatnich czasach spostrzegać się daje po wsiach i miasteczkach naszego kraju, powinien być jednocześnie zdrowym dla stowarzyszonych, o co dbać jest obowiązkiem tych, którzy się do tego przyczyniają, o ile nie chcą, aby im zarzucono niedostateczność kultury.

Po siedmiu miesiącach własnego istnienia, Zarząd T-wa wspierania ubogich dał Rawie pierwszy owoc swej działalności—ochronkę dla dzieci. Otwarcie jej poprzedziło nabożeństwo w kościółku po-augustyjańskim, podczas którego wierni mieli rzadką sposobność usłyszenia *bel canto* panny D. i miłej gry na skrzypcach pana Z. Jeżeli ofiarność członków nie ustanie, byt ochronki, tak potrzebnej dla ubogiej ludności rawskiej, można by uważać za zabezpieczony, a ofiarność ta nie powinna ustawać tem bardziej, że w pewnych sferach rawskich ochronka nie jest podobno popularną. Ale nie mówmy dziś jeszcze o tem.

Przechodzień.

Z pod Granicy.

(Nowy Sklep Spożywczy.)

W kopalniach węgla «Niemce», pod Granicą, będących własnością Warszawskiego Towarzystwa Górniczego, powstał od nowego roku, staraniem zarządu, sklep spożywczy, jedyny może w swoim rodzaju, gdyż wszystkie w nim artykuły sprzedawane są niemal po cenie kosztu, z doliczaniem tylko jak najniższych odsetek na pokrycie kosztów *obsługi* sklepu; lokal bowiem i administracja kierownicza,

oraz cała część buchalteryjna, są darem, że tak powiemy, Zarządu, dbałego o dobro swych urzędników i klasy robotniczej i pragnącego ją ochronić od żydowskiego wyzysku. Tak sposób rachunkowości i kontroli, jak i sposób urządzenia sklepu i jego składów—któreśmy mieli sposobność w tych dniach zwiedzać—obmyślane zostały z prawdziwą precyzją i pedanterją, a głównym tego wszystkiego organizatorem i wykonawcą, był—o ile wiemy—p. Modliński, długoletni, cieszący się pełnym zaufaniem Zarządu Tow. Warsz., sekretarz tegoż Zarządu.

Sklep duży, czysty i elegancki, nadzwyczaj widny, piętrowy, w okolo z galerjami, podzielony został na 3 oddziały, stosownie do rodzaju towaru, i, z wyjątkiem nabiału, wszystkiego chyba w nim dostać można, począwszy od mydeł, perfum, tytoniu, a skończywszy na mąkach i kaszach. Krótkie raporty dzienne widocznie inteligentnej obsługi sklepowej (nadzwyczaj praktycznie ułożone), wskazują nie tylko wysokość codziennego targu wogóle, ale w każdym dziale poszczególnie, jak również od kogo głównie w ciągu dnia utargowano.

Zarząd zatem otrzymuje codzienną wskazówkę kierowniczą, *jakie* towary głównie idą i *któ* je kupuje: klasa robotnicza, urzędnicza, czy też klientela postronna? Bo trzeba wiedzieć, że racjonalna administracja trzyma sklep otworem i ma w nim jednakowo niskie ceny *dla wszystkich* bez wyjątku—nie tylko dla swych urzędników i robotników. Ci ostatni też, zwykle podejrzliwi i niechętni, wrychle poparli sklep całą masą. Nic dziwnego, skoro się przekonali o dobroci towaru i sumiennej jego ekspedycji, oraz udzielanym im chętnie kredycie.

Słowem, o ile całą rzecz w krótkim stosunkowo przeciągu czasu mogliśmy zbadać i ocenić—przysliżmy do przekonania, że Sklep spożywczy Zarządu Towarzystwa Warszawskiego w Niemcach, powinien odtać stać się wzorem i zachętą do urządzania podobnych sklepów we wszystkich kopalniach i fabrykach zagłębia dąbrowskiego, w celu oswobodzenia tamecznych klas roboczych od wszelkiego rodzaju wyzysku. Daj Boże, by się tak stało! D.

INSTRUKCYJA

dla Wartowników Nocnych
w Piotrkowie.

1) W czasie dyżuru, wartownik nocny obowiązany jest słuchać przedstawicieli miejskiej władzy policyjnej, których powinien znać osobiście.

2) Być trzeźwym i uprzejmym w stosunkach z publicznością.

Uwaga. Obowiązany jest bezwarunkowo umieć po rosyjsku.

3) W czasie dyżuru wartownik nocny powinien być porządnie ubrany, mieć czapkę z napisem na metalowej blaszce: «stróż nocny №...» i policyjną gwizdawkę.

4) Powinien wychodzić na dyżur o godzinie 11 wieczorem i pełnić swe obowiązki aż do czasu, wskazanego w obowiązującym przepisie.

5) Przechodząc na dyżur i odchodząc z dyżuru, obowiązany jest sprawdzić, czy bramy i drzwi domów w jego rewirze, a także okna i drzwi sklepów są pozamykane. W razie, jeżeli takowe gdziekolwiek będą otwarte, ma obowiązek wezwać stróża domu, aby je zamknął.

6) Wartownik nocny podczas dyżuru powinien chodzić pośrodku ulicy i odpoczywać tylko we wskazanym miejscu, pilnie wciąż bacząc na swój rewir.

Uwaga. W razie uszkodzenia bruku, powinien wezwać stróża domu do ogrodzenia zepsutego miejsca.

7) Powinien pilnować, żeby nikt nie naklejał i nie rozrzucał na ulicy żadnych ogłoszeń i ańszów; osoby przyłapane na tym uczynku powinny zatrzymać i oddawać w ręce policyi wraz z dowodami przestępstwa.

8) W razie jakiegóż wypadku na ulicy w swoim rewirze, jak np. pożaru, zabójstwa, samobójstwa, nagłej śmierci, napadu, kradzieży, powinien dać dwa krótkie sygnały gwizdawką, wezwać w razie potrzeby stróżów najbliższych domów i przez stróża, który najprędzej przyszedł, dać znać policyi o wypadku; sam zaś powinien ciągle stać na miejscu.

9) W razie jakiegóż wypadku z ludźmi na ulicy, wymagającego natychmiastowej pomocy lekarskiej, powinien zawiadomić o tem policyję przez telefon (gdy

takowy będzie urządzony); w braku telefonu—przez stróża najbliższego domu; sam zaś powinien pozostać na miejscu, aby pomagać w miarę sił.

Uwaga. Wartownik nocny powinien wiedzieć, gdzie się znajduje najbliższy telefon w jego rewirze.

10) Powinien zwracać uwagę na to aby na ulicy nie było hałasu, bijatyk, i wogóle nieporządku. Osoby, zakłócające porządek na ulicy, a także podejrzanych przechodniów i przejeżdżających z rzeczami, wartownik nocny obowiązany jest oddawać policyjantowi, na najbliższym posterunku.

11) Usłyszawszy jeden, przyciągły sygnał gwizdawki policyjnej, powinien zwrócić pilną uwagę w stronę, skąd usłyszał sygnał; w razie zaś usłyszenia dwóch krótkich sygnałów—ma iść na pomoc, a następnie wrócić na swoje miejsce. To samo powinien czynić sam w razie potrzeby.

12) Wartownik nocny w czasie dyżuru nie powinien ze swojego miejsca oddalać się, siadać, rozmawiać i zbierać się w gromadę z sąsiednimi wartownikami.

13) W razie niewypelnienia jakiegokolwiek bądź obowiązku wyszczególnionego w niniejszej instrukcji, podlega on sposobem administracyjnym, z rozporządzenia Gubernatora Piotrkowskiego, karze pieniężnej do wysokości 10 rubli albo karze aresztu do 5 dni, zgodnie z § 3 Najwyższej zatwierdzonego dnia 11 kwietnia 1900 r. rozporządzenia komitetu Ministrów.

Warszawa, 31 maja 1903 r. (Podpisał) Jeneral-Gubernator Warszawski Jeneral-Adjutant *Czerthow.*

(«Piotr. Guber. Wiad.»)

Kronika Piotrkowska.

— **Dyrekcja Szczegółowa T. K. Z.** w Piotrkowie, — na zasadzie decyzji Dyrekcyi Głównej z dnia 12/25 lipca 1903 roku za № 11756—zawiadamia właścicieli 4^{1/2}/₀ listów zastawnych seryi bezterminowej, że na mocy Art. 138 Najwyższej zatwierdzonej w dniu 9 czerwca 1888 r. ustawy Tow. Kred. Ziem. dołączać będzie, począwszy od dnia 19 lipca (1 sierpnia) do tychże listów nowe arkusze kuponowe na przeciąg czasu dziesięcioletni t. j. od drugiego półrocza 1903 roku po I półrocze 1913 r. włącznie.

Dla otrzymania nowych arkuszy kuponowych złożyć należy listy zastawne w Warszawie w Wydziale Sprawdzai Dyrekcyi Głównej lub na prowincyi w Dyrekcyjach Szczegółowych, albo też przesłać je pocztą do Dyrekcyi Głównej w Warszawie. Do listów powinna być dołączona deklaracja wyszczególniająca litery i numera składanych listów zastawnych, zaopatrzona własnoręcznym podpisem i adresem składającego. Druki na deklaracje wydają się bezpłatnie w biurach Tow. Kred. Ziem.

Listy zastawne z deklaracjami przyjmuje się od interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych lub galowych (a w Warszawie i poniedziałkowych), od godziny 9^{1/2} do 12^{1/2} w południe za kwitami; koszt marki 5 kop. na kwicie ponosi interesant. Po upływie dni 5 od czasu złożenia listów zastawnych w Dyrekcyi Głównej lub dni 28 po złożeniu w Dyrekcyi Szczegółowej (nie licząc w to dni świątecznych) posiadacz kwitu zgłosić się może po odbiór listu zastawnego z kuponami do tego biura Tow. Kred. Ziem., w którym je złożył. W Dyrekcyi Głównej listy zastawne wydawane będą w godzinach od 1-ej do 3-ej po południu.

Listy zastawne nieodebrane w ciągu dni 60-ciu od daty ich złożenia przeniesione będą do depozytu Dyrekcyi Głównej, na koszt składającego, podług przepisów o depozytach zachowawczych.

Nadsyłający pocztą listy zastawne powinien w wykazie przesyłających się listów, wypisać dokładny i czytelny adres miejsca, do którego i przez jaką stację pocztową listy zastawne mają być zwrócone. Listy zastawne nadane pocztą, będą zwrócone tą samą drogą interesantom, wraz z dołączonymi arkuszami kuponów; opłata zaś pocztowa za przesyłkę z asekuracją, o ileby fundusz na to nie był złożony, pokryta zostanie przez zaliczenie pocztowe. W razie zgubienia kwitu, postąpić należy wedle 532—533 § Instrukcyi Ogólnej.

Objasnia się wreszcie, że do listów zastawnych, na depozyt zachowawczy do kasy Głównej

Towarzystwa złożonych, Dyrekcja Główna sama, bez zgłaszania się osób interesowanych, arkusze kuponowe dołączyć poleci.

— **Komisja wyścigowa**, obradująca dnia 10 b. m. po południu w tutejszym hotelu Polskim, przyszła do wniosku (któregośmy się już dawno spodziewali): że Piotrkowskie Tow. Wyścigów konnych musi w roku bieżącym urządzić wyścigi swe na torze warszawskim, z powodu niewykończenia toru Piotrkowskiego.

Istotnie, roboty na tutejszym torze rozpoczęte zostały dość późno; następne zaś deszcze nie pozwoliły na ich przyspieszenie.

— **Wypadek**. W domu mieszczanina Szczygła za «Ostatnim groszem» na prawo od ulicy Słowiańskiej (dawnej Krakowskiego - Przedmieścia) — z popusutego balkonu na pierwszym piętrze, wypadło w tych dniach, wraz z balkonowym szczeblem, 3-letnie dziecko, silnie się kalecząc i raniąc. Dziwimy się tak gospodarzowi domu jak i rodzicom dziecka, że z przystąpieniem do reparacji balkonu czekali aż do takiego wypadku...

— **Sprostowanie**. Wiadomość, podana w zeszłym numerze «Tygodnia», jakoby ks. Szabelski, prefekt ludowych szkół tutejszych, wyjechał do Lourdes, okazała się z gruntu błędna. Ks. Szabelski wyjechał za granicę, w celach leczniczych, dla poratowania nadwątlonego pracą zdrowia.

— **Roboty około rozszerzenia miejscowego szpitala** zostały już rozpoczęte.

— **Prezydent m. Piotrkowa** p. Sobieszczański powrócił z urlopu.

— **Z Pabijan** donoszą nam, że w d. 2 sierpnia urzędnicy Tow. akcyjnego wyrobów balweńnianych R. Kindlera, obchodzili 25-letni jubileusz swego głównego szefa p. Oskara Kindlera. W tym też celu wzmiankowani urzędnicy złożyli rb. 4000, z których odsetki mają być obracane na stypendyjum imienia Kindlera dla ucznia 7-klasowej szkoły handlowej pabijanickiej bez różnicy wyznania. Pan K., przez cały czas swej działalności, odznaczał się ofiarnością na cele ogólne, a miejsca w fabryce obsadzał przeważnie przez Polaków.

— **Mieszkańcy Pabjan**, według informacji «Rozwoju», zwrócili się do władz sądowych z prośbą o utworzenie w Pabjanicach sądu pokoju. Sąd gminny bowiem, jak twierdzą, nie jest w stanie zaspokoić potrzeb 40000 mieszkańców Pabjan i trzech gmin. Wskutek tego sprawy na wokandę czekają po 2 czasem lata.

— **Częstochowskie Tow. lekarskie** podjęło w r. b. myśl obrad w sprawie reformy pomocy lekarskiej w fabrykach. Przedmiot obrad podzielono na cztery działy: ambulatoryja fabryczne, szpitalnictwo fabryczne, pomoc materialna w czasie choroby (t. zw. kasy wsparć i kasy chorych) i działanie higieniczno-sanitarne lekarzy fabrycznych. Na pierwszym posiedzeniu zabierali głos pp.: dr. Brzeziński lekarz fabryczny Tow. akcyjnego w Zawierciu, który mówił o ambulatoryjach fabrycznych i dr. Żołędziowski lekarz zakładów górniczych Tow. Francusko-Włoskiego w Dąbrowie, który zaznajamiał słuchaczy ze stanem szpitalnictwa w Zagłębiu Dąbrowskim. Referat d-ra Brzezińskiego wydrukowało w lipcowym zeszycie «Zasopismo lekarskie». O pomocy materialnej w czasie choroby mówił będzie dr. Kołudzki z Sosnowca; w sprawie sanitarnego dozoru — dr. Biegański z Częstochowy, obydwa na zebraniu powakacyjnem. Wnioski konkretne będą przedstawione, po ukończeniu obrad, za pośrednictwem gubernijalnego urzędu fabrycznego — rządowej komisji do spraw fabrycznych.

— **Herby-Kielec**. Grupa zagranicznych kapitalistów, eksploatująca linię wązkotorową Częstochowa-Herby, uzyskawszy zezwolenie na dokonanie studyjów celem przedłużenia tej linii do Kielec, wystąpiła z formalnym projektem koncesyj, który rozpatrywany będzie w komisji dróg żelaznych, po otrzymaniu opinii władz miejscowych.

— **Sosnowiecy obywatele** miejscy na odbytem w d. 31 z. m. zebraniu postanowili jednogłośnie poczynić starania o przyłączenie Sosnowca do Piotrkowskiego Tow. Kredytowego miejskiego. Donosi o tem «Kur. Sosn.».

— **Zarząd «Tow. Hr. Renard»**, jak donosi «Kur. Sosn.», wystosował do dyrektora Felińskiego list, w którym komunikuje temuż dyrektorowi, że odstąpi mu teatr zimowy i letni na następujących warunkach: dyrektor Feliński potwierdzi dług za teatr i oświetlenie, przyczem spłacać go będzie ratami w ciągu całego roku; zapłaci gażę zaległą artystom, na co winien przedstawić odpowiednie kwity; złoży w kasie banku handlowego rb. 1500 jako gwarancję zaangażowania nowego towarzystwa; w celu zorganizowania stałej opieki nad sprawami teatru, pan Feliński zaprosi kilka osób ze sfer miejscowej inteligencji, aby zajęły się zorganizowaniem stałej zapomogi dla teatru; na opłacenie teatru zbierze w miejscowych fabrykach stały abonament do wysokości 4500 rubli, (przyczem Tow. Renard zrobi początek, biorąc na stałe łożę i dwa krzesła za 1000 przeszło rb. rocznie).

— **W kopalni „Jerzy”** w Niwce, podczas spuszczenia na pochylni wózków, w jednym z nich znajdowało się 8 ludzi. Wtem oberwało się połączenie z linami i wózek całą siłą pochyłości wpadł na grupę ludzi, znajdujących się pod pochylnią. Rannych jest 25 osób, w tem 7 śmiertelnie, 3 bez nadziei życia, reszta z cięższymi potłuczeniami. Ludzie jadący wózkami zdążyli wyskoczyć i temu zawdzięczają ocalenie. Rannych po opatrzeniu odesłano do miejscowego szpitala.

— **Przemsza** — czytamy w № 32 «Kuryjera Sosn.» — wylewa po raz czwarty w roku bieżącym! Park Sielecki stoi pod wodą, na Wygwizdowie obawiają się wylewu lada chwila. Jeżeli deszcze potrwać dłużej, należy obawiać się o niżej położone miejscowości.

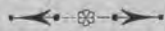
— **W powiecie rawskim**, we wsi Małomierz, gospodarz Maciej Chudy znalazł pod gruszką skarbonkę glinianą wielkości kwarty, w której znajdowało się około 700 sztuk srebrnych monet z czasów Zygmunta I-go i Zygmunta Augusta. Monety zaśniedziały, i zczerniały, większość z nich jednak dobrze zachowanych. Jest ich kilka rodzajów; różnią się wielkością i datą; są z roku 1527, 1531, 1540 i 1547.

— **W Lutomiersku** wśród bydła panuje, jak twierdzi «Rozwój», księgosusz.

— **Będzińskie Tow. Wzajemnego Kredytu** zostało zatwierdzone.

— **Kolej warszawsko-wiedeńska** proponuje wzięcie w dzierżawę kolei radomskiej i dąbrowskiej (na co, podobno ministerjum się zgadza), oraz objęcie eksploatacji kolei z Ostrowca do Skarżyska i Koluszek, i zbudowanie nowej kolei z Ostrowca do Sandomierza, celem połączenia tej linii z koleją galicyjską; prócz tego, kolej wiedeńska krząta się około skupu kolei Herby — Częstochowa.

— **Na powodzian** niziny Stopnickiej pp. Jadwiga i Wacław Arkuszewscy złożyli w naszej Redakcyi rb. 5.



Z DAŁSZYCH STRON.

— **W Łomży** staraniem oddziału handlowego Tow. Rolniczego odbędzie się w dniu 28 września pokaz zbóż i nasion ozimych i jarych oraz okopowych.

— **Zwyzka cen na żelazo**. Na rynkach żelaza panuje obecnie ogólna zwyzka; w Charkowie cena na żelazo podniosła się o 7 kop., na pudzie, w Niżnym-Nowgorodzie o 5 kop., w Moskwie ceny pozostały bez zmiany. Tendencja ta coraz bardziej się wzmacnia, wywóz rudy z Krzywego Rogu znacznie się też zwiększa.

— **P. Sobański**, właściciel Guzowa, Bolmowa i innych majątków ziemskich, ze względu na klęski, spowodowane ulewным latem,

umożył dzierżawcom swoich majątków półroczny czynsz dzierżawny, wynoszący 20,000 rb.!

— **Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie** w roku 1904-ym z odsetek od kapitału, zapisanego przez ś. p. Paulina Dąbrowskiego, wypłaci dwóm ogrodnikom zapomogi po 150 rb. każda. Starac się o nie mogą ogrodnicy obarczeni wiekiem jakoteż ogrodnicy znajdujący się w służbie u właścicieli ogrodów, zasługujący na wsparcie ze względu na zamiłowanie ich do ogrodnictwa, a znajdujący się w nagłej potrzebie. Pierwszeństwo do wsparć mają ogrodnicy, którzy zajmowali lub zajmują się pszczelnictwem. Starający się o te zapomogi nadesłać winni pod adresem Towarzystwa (Warszawa, Bagatela—3) odpowiednie podania, wraz z krótkim opisem swego życia, rodzajem zajęcia i warunkami w jakich obecnie się znajdują, prócz tego powinni oni przytoczyć przyczynę obecnego ich stanu materialnego, jeżeli ta istnieje. Z dokumentów wreszcie potrzebny jest wypis metryczny (metryczka), opatrzony 15 kop. marką, kopije świadectw służbowych, wreszcie zaświadczenie o ubóstwie, lub nagłej potrzebie. Podania i dwie ostatnie kategorie dowodów winny być poświadczane przez osoby wiarygodne, np. przez dwóch obywateli ziemskich, lub proboszcza miejscowej parafii, które to poświadczenia Towarzystwo mocne jest sprawdzić, gdy uzna za potrzebne. Uczestnicy konkursów w latach poprzednich, a nie nagrodzeni, mogą ponawiać swe starania, powołując się na pierwotne podania. Nie uwalnia ich to jednak od obowiązku poświadczenia podania jak wyżej. Potwierdzenia podań i osób petentów winny być wysłane przez osoby, potwierdzenia te wydające, wprost do Towarzystwa, a nie wydawane na ręce petentów.

Zarząd Towarzystwa przyjmować będzie podania do d. 30 Grudnia r. b., poczem, po rozpatrzeniu podań i przyznaniu zapomóg, wypłaci takowe nagrodzonym w d. 26 lutego 1904 r., jako w rocznicę śmierci ś. p. zapisodawcy.

— **Syndykat naftowy w Austrii**. *Firmy naftowe austriackie* i węgierskie jak donosi «Przeгляд Techn.» utworzyły w ostatnich czasach syndykat w celu ześrodkowania całego handlu naftą w Galicyi. Nowy syndykat nosi nazwę «Petrolea» i zawarty został na zasadach spółki akcyjnej; zastąpi on rozwiązany syndykat galicyjskich wytwórców nafty «Ropa». Kapitał zakładowy syndykatu «Petrolea» wynosi 1 milion koron, lecz kapitał ten w razie potrzeby może być powiększony do 5 mil. koron.

Wiadomości ogólne.

— **Cztery posady** nauczycieli języka polskiego wakują obecnie: w łomżyńskim gimnazjum, szkole realnej w Łowiczu, oraz w progimnazyjach — II w Warszawie i w Sandomierzu.

— **Sprzedający w monopolowych sklepach** od jakiegoś czasu odsyłają utargowane za wódkę pieniądze do kas rządowych za pośrednictwem poczty — przekazami, — a nie jak dawniej przez inkasentów. Jest to znaczne udogodnienie dla sprzedających, którym między jedną bytnością inkasenta a drugą groziło niebezpieczeństwo okradzenia, gdyż w niektórych sklepach obrót kilkudniowy wynosił po kilkaset rubli, które przechowywano w zwykłych szafach. Najniższa suma, jaką wolno odsyłać wynosi 25 rb.

— **Minister skarbu** wydał rozporządzenie, mocą którego pozwolono wszystkim gorzelniom, znajdującym się w obrębie monopolowej sprzedaży trunków, nalewać rządowy spirytus rektyfikowany na różne jagody dla wyrobu nalewek, pod warunkiem, aby to nalewanie odbywało się w składach monopolowych pod nadzorem urzędników akcyzy.

— **Przedsiębiorcy robót kolejowych**, na których kiedykolwiek skarżyli się robotnicy o niewypłacanie zarobków, zostali pozbawieni na przyszłość prawa ubiegania się o prowadzenie robót na kolejach.

O G Ł O S Z E N I A

REGINA

Żytnicka Woda Stołowa
KRAJOWA SZCZAWA ALKALICZNA

Żądać wszędzie.

Generalny reprezentant Fr. Karpiński Elekforalna Nr. 35. Telefonu Nr. 600.

W ostatnich czasach pojawiły się fabrykaty podrzędnych fabryk tabacznycy, naśladowujące opakowaniem, formą pudełek i rysunkiem etykiety, nasze wyroby, a w szczególności gatunki papierosów, cieszące się powszechnie uznaniem i wziętością, jako to:

„Renoma”, „Dessert”, „Kawalerskie”,
„Azis”, „Dobre”.

Ostrzegamy niniejszem Szanownych naszych odbiorców i upraszamy wystrzegać się falsyfikatów przez zwracanie uwagi na firmę naszą:

FABRYKA TABACZNA

„Noblesse”

(W. B. O. 4027) W WARSZAWIE. (6-5)

(W. B. O. 4315). KROCHMAL RYZOWY (3-3)

z fabryki

A. M. Julius w Odessie

poleca reprezentant na Królestwo Polskie

HERMAN MEYER

w Warszawie, Mazowiecka 20.

W Zakładzie 6-cio klasowym żeńskim
z klasą przygotowawczą i pensjonatem

Józefy Gagatnickiej

(WBO 4462) w Warszawie, Senatorska 32 (3-1)

lekcje rozpoczynają się 3-go września, a zapis od 24 sierpnia.

POLECAJĄ

Wyborową tekturę smołowcową z dodatkami

Łak asfaltowo-dachowy. Smołę bezwodną z węgla kamiennego

i Nowy swój wyrób: PLYTY KORKOWO-IZOLACYJNE.

Wykonują: Roboty tekturowo-dekarskie asfaltowe i

IZOLACYJE Z PŁYT KORKOWYCH

A. TAHN & C^o dawniej
«F. PIETSCHMANN»

Fabryka Tektury smołowcowej i asfaltu, istniejąca od 1877-go roku
(WBO. 3135) w Warszawie, LESZNO № 86. (12-12)

DUŻY, PIĘKNY PORTRET

obrońcy Jasnej-Góry od Szwedów księdza Aug. Kordeckiego bezpłatnie otrzymują prenumeratoremie «Dzwonka Częstochowskiego».

W roku bieżącym w «Dzwonku Częstochowskim» między innymi drukują się równocześnie: «Ilustrowane dzieje klasztoru Jasnogórskiego», «Żywot ks. Kordeckiego» i «Historja Kościoła Ś-go Rzymsko-Katolickiego w obrazach i życiorysach» z ilustracyjami.

Prenumerata «Dzwonka Częstochowskiego» wynosi na kwartał z przesyłką pocztową 1 rubla. Bez przesyłki pocztowej 75 kop.: w Warszawie w Składzie na ul. Żorawiej № 18 i w Łodzi u W-go Welmana róg ul. Przejazd i Przędzalnianej № 2.

Tom okazowy na żądanie wysyła się bezpłatnie.

ADRES: Redakcja «Dzwonka Częstochowskiego», Częstochowa, pod Jasną-Górą.

Droga Żelazna Warsz.-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że na stacji Granica WW. w dniu 11 (24) listopada 1903 r. o godzinie 2 po południu odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację następującego towaru, który nie został odebrany przez adresanta: 714 pudów kłocze osikowe długości 2 do 3¹/₄ arszyna, grubości 6 do 10 cali z frachtu, od Wolfa Braude, Porzece Granica № 45 z dnia 13 maja r. b. (3-2)

Rada Opiekuńcza

Kieleckiej Miejskiej Szkoły Handlowej Siedmioklasowej

podaje do wiadomości, iż na zasadzie zatwierdzonej przez P. Ministra Finansów w d. 19 czerwca (2 lipca) r. b. ustawy, zostanie otwarta w m. Kielcach 7-klasowa miejska szkoła handlowa w miesiącu wrześniu r. b. Przyjmowanie podań rozpocznie się w drugiej połowie sierpnia, o czym nastąpi osobne ogłoszenia. (W. B. O. 4480) (5-1)

UWAGA!!

Polecamy nowe papierosy wysokiego gatunku, lekkie i nadzwyczajnie miękkiego smaku, w białej bibulce:

10 szt. 6 kop. „Narodowe” 5 szt. 3 kop.

Także prosimy zwrócić uwagę, że nowo otrzymane tytu nie ostatniego zbioru, niebywalej dobroci, dały nam możliwość ulepszenia jeszcze więcej wysokiego gatunku znanych naszych papierosów

„Gabinetowe”, „Aldona”

10 szt. 6 kop., 5 szt. 3 kop.

Nabywać można we wszystkich składach i dystrybucyjach tabacznycy.

Fabryka Tabaczna A. N. SZAPOSZNIKOW

(WBO. 4491) w St.-PETERSBURGU. (3-1)

UNIWERSALNY MAGAZYN ADAMA LUFTA

w Piotrkowie, w Hotelu Litewskim

posiada na składzie w wielkim wyborze: welocypedy i przybory do tychże; broń myśliwską, proch i wszelkie przybory; kasy ogniotrwałe, pancerne z jednej giętej płyty; maszyny do szycia, numeratory, dzwonki elektryczne, konduktory; lodownice pokojowe, samowary; wyżymaczki; naczynia kuchenne; umywalnie; meble żelazne; wózki dzieciinne; wagi Sperlinga, systemu Bérange'a; wanny z piecykami, zwykłe i dzieciinne; materace druciane do łóżek; siedzenia do bryczek; drut kolezasty; zamki, kłódki i t. d.

Przy magazynie istnieją warsztaty mechaniczne.

Ceny umiarkowane.

Upraszam o odwiedzanie magazynu nawet wówczas, gdy ktoś nie ma zamiaru robienia sprawunków.

(26-2-13)

ADAM LUFT.

Kto chciałby lekko zarobić dziennie od 10 do 20 rb. bez kosztów ryzyka i specjalnych wiadomości zechce przesłać swój adres pod lit. K. 160 do biura ogłoszeń «Union»: Stuttgart (Wirttemberg), Ludwigstrasse 56. (13-2)

Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku
PRACOWNIA
MĘZKIEGO, DAMSKIEGO I DZIECIENNEGO OBUWIA
pod firmą:

„NADZIEJA”

przy ulicy „Petersburskiej” (dawniej Kaliskiej) w domu Müllera

poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstalunki wykonywa według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych.

(26-2-13)

ADAM LUFT.

(52-2-27) Bronisław Graozkyowski.

Drukarnia M. Dobrzańskiego w Piotrkowie

przy Redakcyi «Tygodnia» (wprost Handlu «W. Zaleski»).

Podje muje się dostawy wszelkich druków, papieru i materyjłów piśmiennych dla biur rządowych i instytucyj prywatnych;— wykonywa starannie, tanio i na termin, dla parafii, sądów gminnych, sędziów śledczych, jeometrów, handlujących i osób prywatnych, wszelkiego rodzaju Blankiety, Adresy, Bloki, Cyrkularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjusz, Tabele, Rejestry, Zaproszenia i Zawiadomienia, oraz Bilety wizytowe, angielskie i zwyczajne (te ostatnie od kop. 35 za setkę).

OGŁOSZENIE.

13^{-ty} JARMARK-JESIENNY

w mieście gubernijalnem PIOTRKOWIE

NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY, BRYCZKI, UPRZAŻ i t. p.

odbędzie się w dn. 1 (14), 2 (15) i 3 (16) Września 1903 r., t. j. W PONIEDZIAŁEK, WTOREK I ŚRODĘ, następnego zaś dnia 4 (17) Września t. j. w CZWARTEK odbywać się będzie ZAKUP KONI DLA WOJSKA. (3-2)

! Sprzedaż koni!

1903 sierpnia 13/26 o godzinie 2-ej po południu w gub. lubelskiej, pow. Nowo-Aleksandryjskim, pod Opolem w Niezdowie odbędzie się doroczna sprzedaż koni ze stad Kleniewskiego Władysława, bez przedstawienia i cofnięcia, poczynając od cen zaofiarowanych przez licytujących. Sprzedane zostaną: 2 klacze pełnej krwi angielskiej, 1 klacz czystej rasy arabskiej, 1 klacz arabsko-angielska, 1 ogier czystej rasy arabskiej, 1 ogier 3/4 krwi angielskiej, 12 wałachów, 4 klaczki i 2 wałaszki polsko-arabsko-angielskie.

Szczegółowy spis tych koni wysła się na żądanie. Poczta i telegraf: Opole. Najbliższa stacyja drogi żelaznej Nadwiślańskiej Nowo-Aleksandryja (Puławy), lub Natęczów. (5-4)

Skład broni, naczyń kuchennych i domowych

Jana Strońskiego

w Piotrkowie

obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie bronie francuzkie «ideal» bezkurkowe, szwedzkie, Francota, Lepage'a, Pipera, Saura z lufami ze specjalnej stali, rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie; łóżka żelazne z wyżej i meblowe, wiedeńskie i angielskie, kołyski, wózki, wanny, umywalnie, pralnie mechaniczne, wyżymaczki oryginalne amerykańskie, samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; bronzy, platery, latarnie, lampy w dużym wyborze, naczynia emalijowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne, wieniec metalowe.

Wykonywa wszelkie reparacje w zakresie mechaniki wchodzące, jako to: bronie, rowerów i t. p. Gwarancya specjalnej dokładności. (20-1)

Ceny niższe od Warszawskich.

Dr. Zofja Garlicka

(Choroby kobiece) (2-2)

Częstochowa, ulica Dojazd 51.

ZAKŁAD GALWANICZNY Lucjana Kardaszyńskiego

w Warszawie ul. Czysta № 8.

Przyjmuje do odnowienia i reparacji najbardziej zniszczone przedmioty jako te srebra, platery, brzozy, oraz złoci, tak sposobem galwanicznym, jako też w ogniu, srebrzy i nikluje. Znając najświeższe zastosowanie tak chemii jak i techniki, wykonywa roboty trwale i tanio. (10-7)

SANATORYJUM I ZAKŁAD WODOLECZNICZY BYSTRA obok BIELSKA

SZLĄŻEK AUSTRYJACKI.

Kąpiele słoneczne, powietrzne i świetlne.

(L. i E. M. 100220)

(15-11)

W. Arkuszewski

W PIOTRKOWIE.

(Firma egzystuje od 1899-go roku)

Kantor: Aleje dom p. F. Kępińskiego.

Składy: ul. Towarowa d. p. Brauna.

Przedsiębiorstwo Krycia Dachów:

sterolitem, dachówką z wyżej i cementową, blachą żelazną i cynkową, papą (tekturą smołowcową) różnych fabryk, poczynając od 12 kop. za lokcie □.

Na składzie zawsze w dużych ilościach: wszelkie materyjały do krycia, oraz smołowiec, lak, gudron i farby do smarowania dachów; oleje mineralne, smary, cement.— Stała Konserwacja dachów— krycie papa na stare gonty.

Dla p. p. obywateli kredyt weksłowy kilkomiesięczny 2/3 wartości roboty. Wszelkie objaśnienia listownie odwrotnie wysyłam. (11-1)

Wielki medal srebrny

na Wystawie Hygienicznej w Łodzi.

«AGATOL» Proszek tymolowy, uznany jako najlepszy do czyszczenia i zabezpieczenia zębów od próchnienia i bólu.

«VENUS» puder higieniczny nie psujący twarzy subtelny i niedostrzegalny.

«ARAGO» na wyniszczenie ODCISKÓW znany ze swej skuteczności.

KONSERWATOR do wzmocnienia włosów i usunięcia łupieżu, powstrzymuje wypadanie i pobudza do porostu włosów.

poleca Laboratorium St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.

Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-26)

POSESYJA

zaraz do sprzedania przy ul. «Petersburskiej» za koleją, składająca się z oficyny piętrowej i parterowej drewnianej z fa-cyjatami, oraz placu frontowego 43 1/4 łokcia i sadu owocowego z 300 sztukami drzew owocowych i 550 sztukami krzewów. Dochód roczny brutto około 1000 rb.—Wiadomość w Redakcyi «Tygodnia». (3-3)

Młody człowiek,

kawaler, po odbytej kilkoletniej praktyce w większych majątkach ziemskich w Królestwie i ukończeniu w r. b. szkoły agromomicznej za granicą, może przyjąć zaraz posadę pomocnika administratora lub właściciela majątku. Obznajmiony jest dobrze ze wszystkimi gałęziami gospodarstwa. Wiadomość w Redakcyi. (3-3)

Znaleziona

w jednym z ogrodów miejskich w Piotrkowie portmonetka z pieniędzmi—jest do odebrania w Redakcyi, za udowodnieniem własności i zwrotem kosztów niniejszego ogłoszenia. (3-3)

Massażysta

M. Lewkowicz

ul. «Moskiewska» (d. Bykowska) dom W-go E. Petrykowskiego. (3-2)

POSZUKUJE

dzierżawy folwarku

z kapitałem 8000 rs. z pierwszej ręki, w dobrej glebie i z dobrymi budynkami blisko kolei. Szczegółowe oferty nadsyłać proszę do st. d. z. Iw.-Dąbr. Klucze, dla S. M. (2-1)

ZAGINĘŁO ŚWIADCTWO

depozytowe, wydane przez Dyrekcję Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa w dniu 5/17 Stycznia 1900 roku za № 1 na złożone do depozytu Towarzystwa przez Waleryę Biernawską rb. 2850, w listach zastawnych m. Piotrkowa. Świadc-two rzezczone jest obecnie nieważne. (3-2)

KAPELMISTRZ ORKIESTRY STRAŻACKIEJ

W. MALINOWSKI

udziela lekcji na skrzypcach, wiolonczeli i innych instrumentach. Adres ul. «Słowiańska» (d. Krakowskie-Przedmieście), dom p. Froelicha № 28. (6-1)

W szkole prywatnej

Haliny Jaroszewskiej

W PIOTRKOWIE,

ul. «Moskiewska» (d. Bykowskie-Przedm.) dom WW-nych Stronczyńskich, lekcye rozpoczną się 1 września n. s. (3-1)

Poszukuję

MIODU PRASNEGO

w większych i mniejszych ilościach.

K. Szymański

(20-1) Cukiernia w Piotrkowie.

oddziaływało na mnie w sposób nadzwyczaj przykry. Czulałam, że jestem zdenerwowana, że drzę cała, jak w gorączce.

Wreszcie przybyliśmy przed drzwi oznaczone numerem szóstym i napisem: «Pokój starościnski.» Korytarz kończył się tutaj półokrągłym zagłębieniem, w którym było wąskie okno. Przez okno to biał jakis bład pas nieba.

— Moze obejrzymy to okno! — szepnęłam do rotmistrza.

— Owszem! — odrzekł, choć z twarzy jego widziałam, że nie rozumie mego ządania, i jeżeli mi czyni zadość, to tylko dla tego, że ja jestem kobietą, a zatem według niego kapryśnym stworzeniem.

Nie był to zaden kaprys z mej strony, tylko chciałam się przekonać, czy okno jest dobrze zamknięte, i czy przez nie nie mogłoby się kto dostać na korytarz. Ciągle bowiem podejrzewałam Kwiatkowskiego.

Uspokoiłam się jednak zaraz, zobaczywszy, że okno jest mocne i dobrze zamknięte. Przytem spostrzegłam od wewnątrz okiennice i sztabę przy nich żelazną, która przy pomocy ulegającego mi w milczeniu rotmistrza, założyłam tak, że z zewnątrz nikt już dostać się na korytarz nie mógł. Dokonawszy tego, zwróciłam się ku drzwiom pokoju starościnskiego i rzekłam: — Teraz tam pójdziemy.

— 185 —

— 188 —

XVIII.

Nazajutrz rano deszcz, padający całą noc, ustał, ale dzień był pochmurny i smutny. Julka, która przez wrodzoną sobie ciekawość, zdołała jeszcze wczoraj obejrzeć cały dom, opowiadała o nim, ubierając mnie, różne rzeczy, z których najważniejszą była ta, że wie, gdzie był pokój pana Stanisława Wiśniewskiego, oraz buduar i sypialnia jego pierwszej żony.

— Tu, w samym dworze, — mówiła — nikt o tem nie wie, bo też proszę pani (zawsze mię tak jeszcze nazywała), naprawdę to tu niema nikogo. Jak żyję, nie widziałam takiej pustki. Sam ten pan rządca mieszka na piąterku, ale tam nie byłam. Tu zaś na dole żywa dusza nie sypia. W kuchni jest jedna dziewczka i drugie małe popychadło. Wszystko to strasznie głupie jakieś istoty, dogadać się z niemi nie można. Zresztą one tu nie służyły za pana dziedzica.

— Zkądże więc dowiedziałas się, gdzie był pokój mego męża?

— Od ogrodnika. Stary jest, ale bardzo rozgarnięty i służy tu przy dworze od lat piętnastu. On mi pokazał ten pokój. Byłam tam oczywiście. Gabinet ładny, duży, pod ścianą wielkie biurko dębowe, a nad niem portret pana i tej... pierwszej jego żony. A w buduarze tej pani jest znowu duży portret pana, ale zasłonięty, nie wiem dlaczego.

— Ja się boję! co to jest?

— Niech się piękna pani Belcia niczego nie boi z rotmistrzem. Przeciąg jest i światła pogasły. Proszę pozwolić mi zapalić świecę. Czemu pan nie zapalasz swych świec? czemu stoisz nieruchomy, jakbyś kij poknął!

Słowa te zwrócone były do Kwiatkowskiego, który stał za nami, a migotliwe i chwiejące się światło mej świecy ukazywało na chwiejnego twarzą, pełną wyrazu rozpaczy i jakiegoś zabobonnej trwogi. Co do mnie, spokojny, chłodny, niezmienny wcale głos rotmistrza, dodał mi odwagi. Zapalono wreszcie światła, i ruszyliśmy dalej. Przeciąg ustał, i stąpałszy po ciemnym korytarzu, na który z obu stron wychodziły drzwi, opatrzone numerami i napisami. Odgłos naszych kroków głucho dudnił po posadzce, z której unosily się tumany kurzu. Wicher tu, w tej pustce wyl i jęczał straszliwie. Wszystko to

— 184 —

głośnie, zasnąwy ustąpiły. Uchywszy drzwi, dzierżawca pokonił się i odszedł.

Przed nami czeriał ciemny, długi korytarz, z którego wiała nieniwa woi stęchliżny i pustki. Gdyśmy do niego weszli, nagle uderzył na nas tak gwałtowny przeciąg powietrza, pochodzący prawdopodobnie z jakiegoś niezamkniętego okna lub drzwi, że zgasił świecę rotmistrzowi i Kwiatkowskiemu. Moją ocaliłam, zaskanując ją szybko ręką. Ale wy-padek ten, naturalny i prosty, przeraził mię tak, że chwyciłam gorączkowo rotmistrza za rękę i wołałam:

— Ja się boję! co to jest?

— 181 —

Ale czegoż to dowodzi? proszę mi powiedzieć, czego to dowodzi?

— To dowodzi, mości dobrodzieju, że ja się nie omyliłem, że moje oczy dobrze widziały, — mówił dzierżawca. — Czy po tem, co powiedział, państwo chcecie dziś zaraz zwiedzić ten pawilon?

Szczerze mówiąc, strach tajemniczy mię ogarnął. Nie wierzyłam w pojawiające się duchy i widma, a jednakże za nic w świecie nie poszłabym teraz sama do pawilonu lewego. Nuzby mi się mara pierwszej żony mego Stasia ukazała, mara pani Melanii! Na tę myśl włosy mi na głowie powstawały. Noc już była późna, i ze dworu dochodził ciągle odgłos wyjącego ponuro wichru; zdawało mi się, że taka pora jest najodpowiedniejszą do pojawiania się duchów. Nie wiedziałam, więc co odpowiedzieć na pytanie dzierżawcy, gdy rotmistrz uprzedził mię, i, zapalając cygaro z nieporównaną zimną krwią, odrzekł:

— Właśnie dla tego chcemy dziś, zaraz, zwiedzić ten pawilon. Jeżeli piękna pani Belcia życzy sobie tego, gotów jestem jej służyć.

A widząc, że się waham, dodał:

— Do krośet bomb! czyżby piękna pani Belcia obawiała się iść tam ze mną? ze mną? rotmistrzem trzeciego szwadronu szaserów gwardyi? Jeżeli tak, to ja sam pójdę, co większa, przenocuję tam. Tam, gdzie ja byłem... straszniejsza była noc i straszniejsza walka niż ze wszystkimi duchami, a mimo to ja i moje zuchy nie uleśliśmy się jej wcale. Jakże więc, pójdziemy?

— Nie wymagam tego od pana—odrzekłam, nie mam zamiaru zresztą bawić tam długo. Chęć tylko obejrzeć niektóre pokoje i zaraz wrócić. W istocie nie chciałam teraz po nocy, z denier-wiążem wspomnieniem o widmie nieszczyśliwej pani Melanii, robić poszukiwań w starościsłskim pokoju. Chciałam go tylko obejrzeć, zamknąć starannie i klucze u siebie zachować. Uczyńcie zaś to pragnęłam dla tego, by przeszkodzić Kwiatkowskiemu w usunięciu poszłak, jeżeli tam jakiekolwiek były. Przypuszczalam bowiem, w obec jego oporu, że gotów się dopuścić jakiego rozpaczliwego czynu. Taki był mój zamiar w tej chwili.

Rotmistrz podał mi z galanteriją starej gwardyi ramię, wzięliśmy z sobą światło (czteroramienny świecznik niósł Kwiatkowski), i przez szereg pokoi, umioblowanych bogato, ale pustych i pełnych niemiej woni zamkniętego i zduszonego powietrza, dostaliśmy się do małego, nieregularnego pokoiku, z którego prowadził drzwi na korytarz lewego pa-wilonu. Wicher wiał ciągle na dworze i deszcz po-czał padać, gdyż słychać było szum ulęwy, dzwo-niącej po sztybach. Po za tym szumem i wyciem wicheru leżala tu wszędzie senna cisza, i odgłos na-szych kroków rozlegał się w tej martwej pustce echem ponurym.

Dzierżawca wziął ode mnie klucze i począł otwierać drzwi. Zamek był widac dawno nie odmy-kany i musiał zardzewieć, gdyż dobrze się namęczył, nim z przeraźliwym zgrzytem, rozlegającym się roz-

— 183 —

Ale ja już odzyskałam spokój i pewność siebie i odrzekłam:

— Naturalnie, że pójdziemy.

— Tak, to mi się podoba. Moja wychowanica miałażby się lękać baśni gminnych o duchach? Nigdy. Pozwól, piękna pani Belciu, niech złożę pocałunek na twej ślicznej rączce.

Z chęcią podałam obie me «śliczne rączki» rot-mistrzowi, który je ucałował ze średniowieczną ga-lanteriją, poczem, zwracając się do Kwiatkowskiego, spytałam:

— A pan z nami nie pójdzie?

— Błagam pani dobrodziki! — zawołał skła-dając ręce jak do modlitwy, — nie chodź tam! Mówię to nie ze względu na duchy, głupstwo... nie wierzę w żadne duchy, ale po co poruszać stare, smutne historyje? Tam nic nie ma, powtarzam, nic nie ma.

— Więc pan z nami nie pójdiesz?

— Czy nie pójdę?... Boże wielki—zawołał pa-tetycznie—oświeć mię! A więc dobrze, pójdę. Tak, to będzie lepiej, pójdę!

— Ha! jak się państwu podoba,—ozwał się dzierżawca—idźcież sobie, kiedy chcecie. Ten wielki klucz otwiera drzwi prowadzące na korytarz, na który wychodzą wszystkie pokoje lewego pawilonu. Do tych drzwi doprowadzę państwa, poczem ich opuszczę. Nie myślę, mości dobrodzieju, kłaść zdrowej słowy pod ewangelię.

— 182 —

— Pani dobrodziko! — zawołał milczący dotąd Kwiatkowski, — jeszcze raz zaklinam, nie chodź tam. Pani nie wiesz, co to jest Wolbromska. Jeżeli znaj-diesz tu, za temi drzwiami, jakie dokumenty udowad-niające jej winę, zgubisz możtwa ludzi... ludzi naj-zacniejszych...

— Bądź pan spokojny—odrzekł na to rot-mistrz,—jeżeli tak jest, jak mówisz, potrzebny byłoby dyskretnym.

Wyżekłszy to, otworzył drzwi ze zgrzytem, który przeraźliwie rozległ się wśród tej pustki, i pierw-szy wszedł do tajemniczego, przybierającego w mej-wyobraźni straszliwe formy pokoju starościsłskiego. Zdawało mi się, że ujrzę tu jakąś pomurą izbę, pełną starych sprzętów, puchalów, skrytek, jakąś średniowieczną komnatę, a tymczasem na przyjemne moje zdziwienie, znalazłam się w dość obszernym, o dwóch oknach, wesołym, całkiem nowożytnym i z wielkim kamfortem i smakiem umioblowanym pokoju. Jasne obicia, miękkie brokatelą złocistą kryte fotole, kanapki, śliczne chińskie wazony, wspaniały dywan na środku—czyli z tego pokoju schronienie miłutkie i wesołe. Na ścianach wisiało kilka ładnych sztychów angielskich, wyobrażających pejzaże. Nie było tu nic pomurzego, nie sztrasznego i smutnego. U okien wisiały firanki nieco zakurzone, a pod firankami dostrzegłam także okiennice, jak w korytarzu.

Nie mając wcale zamiaru czynić teraz, w nocy, przy niepewnym blasku świec poszukiwań, wzięłam się tylko do zamykania tych okiennic, czego zresztą

— 186 —

dokonał rotmistrz przy pomocy Kwiatkowskiego, po-czem przeszliśmy do drugiego pokoju, do którego drzwi stały otworem. Była to sypialnia, niemniej smakowicie i wygodnie urządzona. Całą posadzkę pokrywał miękki dywan. Pod oknem stała toaleta damska, pełna złocistych spręćków. Przy ścianie znajdowało się duże, ciężkie nieco, w stylu poważ-nym Cesarstwa łóżko mahoniowe, zasłane jedwabną, amarantową kołdrą. Kilka miękkich, niskich krzeseł, staroświecki kantorek przy ścianie z bronzami, szafka pełna książek, kominek marmurowy z rzeźbionym amorkiem u szczytu, zegar—oto umioblowanie tego pokoiku, małego, pół okrągłego, zacisznego i miłut-kiego nad wyraz. Przy oknie były także okiennice, które starannie zamknęłam, i, obrzuciwszy jeszcze raz wszystko wzrokiem, rzekłam:

— Teraz możemy iść.

— Więc nie będzie pani dobrodzika robiła po-szukiwań?—zapytał Kwiatkowski.

— Nie!... dziś nie! Jutro za dnia tu przyjdzie-my. Dziś późno; jestem zmęczona.

Kwiatkowski westchnął melancholijnie, i wy-szliśmy na korytarz. Poprosiłam rotmistrza, by drzwi starannie zamknął i klucz mi oddał. Tak samo za-brałam klucz od głównych drzwi korytarza, i, po-zegnawszy panów, zawołałam Julki i poszłam do przeznaczonego mi pokoju w drugiej stronie dworu.

Tej nocy spałam bardzo źle, a właściwie wcale nie spałam.

— 187 —